



JOANNA SADOWSKA

redaktor wydania

Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP obchodzi w tym roku jubileusz 150-lecia istnienia. W Nowym Sączu, w czasach zaborów, siostry otworzyły klasztor ze szkołą dla dziewcząt. Jak przed laty, tak i dziś w duchu miłości Boga i ojczyzny wychowują dziewczęta na dobre matki i Polki. O tym, jak wygląda życie w klasztornej szkole, piszemy na str. IV-V.

ZA TYDZIEŃ

- POLSKIE LOURDES – Maryja z Porąbki Uszewskiej
- DWÓR NA SPRZEDAŻ – co robić z lokalną historią
- MAJĄ HAKA NA RAKA – profilaktyka nowotworowa wśród młodzieży
- ZALECAM SIĘ DO WŁASNEJ ŻONY – małżeńskie spotkania na Filipinach
- PANORAMA PARAFII: JASNA GÓRA W TRZEMESZNEJ

Dzień refleksji nad życiem i powołaniem

Dom ziarna

Prawie trzystu lektorów z całej diecezji odwiedziło tarnowskie seminarium.

Raz w roku lektorzy i młodzież męska zaangażowana w ruchach i stowarzyszeniach katolickich ma okazję przeżywać dzień skupienia w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Tegoroczny odbył się 26 stycznia. Prawie 300 osób przyjechało do domu ziarna – jak określił seminarium ks. Jacek Nowak, prorektor WSD, witając przybyłych. Najważniejszym punktem spotkania była Msza św. pod przewodnictwem Wiktora Skworca, biskupa tarnowskiego. – To dla was dobry czas, bo właśnie rozpoczęliście ferie – mówił do zebranych pasterz Kościoła tarnowskiego. – Ale musicie pamiętać, że jest taka szkoła, w której nie ma wolnego. To szkoła Jezusa Chrystusa. Udzielacie głosu Bożemu Słowu. To wielki zaszczyt i zobowiązanie. W życiu codziennym musicie różnić się od swo-



JOANNA SADOWSKA

ich kolegów. Także ważna mowa musi być zawsze czysta, bez wulgaryzmów – podkreślał kaznodzieja. Po Mszy św. młodzież zwiedziła seminarium, spotkała się z rektorem i klerykami. Dla niektórych chłopców były to pierwsze odwiedzinny instytucji nazywanej sercem diecezji. – Chcieliśmy zobaczyć, jak wygląda tu życie – mówią Krzysztof i Paweł Mikołajczykowie oraz Dariusz Bieniek z Kamienicy. – Ja jestem tu już trze-

Dzień skupienia to okazja do modlitwy w seminaryjnej kaplicy, zwykle niedostępnej dla świeckich

ci raz, choć pierwszy raz na dniu skupienia – dodaje Jakub Cepielik z Przyszowej. Dni skupienia dla lektorów w WSD mają już wieloletnią tradycję. – Cieszą się dużym zainteresowaniem – mówi ks. Wiesław Piotrowski, dyrektor wydziału ogólnego tarnowskiej kurii, organizator spotkania. – To okazja do refleksji nad własnym życiem i powołaniem, i możliwość poznania kleryckiego życia. JS

POLONEZ, KTÓREGO NIE BYŁO



GRZEGORZ BROŻEK

Maturzyści ze wszystkich szkół sądeckich mieli wspólnie zatańczyć poloneza. Ponad 2 tys. uczniów przyszło na sądecki rynek w południe 24 stycznia. Kwadrans przed 12 prezydent RP Lech Kaczyński wprowadził żałobę narodową. – Chcielibyśmy jednak zatańczyć. Polonez to poważny taniec. Moglibyśmy go poświęcić pamięci poległych żołnierzy – przekonywał Wojciech Gernand, maturzysta z Zespołu Szkół nr 1. – Zmuszeni jesteśmy zmienić charakter spotkania. Poloneza nie będzie. Proszę, abyśmy pamięć poległych uczcili minutą ciszy – zaapelował Ryszard Nowak, prezydent Nowego Sącza. Młodzież, zanim wróciła do szkół, zrobiła sobie pamiątkowe zdjęcie z poloneza, którego nie było.

Zdjęcie pod Ratuszem z wielu powodów pozostaje wyjątkową pamiątką

Więźniowie sumienia



GRZEGORZ BRÓZEK

NOWY WIŚNICZ. 19 stycznia odbyło się spotkanie osób internowanych w stanie wojennym, zorganizowane pod hasłem „Spotkanie po latach. Więźniowie sumienia. 13.12.1981–13.12.1989”. Wzięło w nim udział kilkadziesiąt osób (na zdjęciu). Zgromadzeni mogli obejrzyć wystawę malar-

stwa internowanego przed laty w Wiśniczu Zbyluta Grzywacza, wysłuchać prelekcji Marka Lasoty o stanie wojennym w dokumentach IPN. Modlili się też podczas Mszy św., której przewodniczył kapelan „Solidarności” ks. Władysław Palmowski. Spotkanie zakończyło się dyskusją panelową w wiśnickim Ratuszu.

Od powietrza i ognia...

REGION. Z końcem stycznia przez nasz region przetoczyły się niszczycielskie żywioły: wiatr, a wcześniej ogień. Wichura zrywała linie energetyczne, wrywała drzewa i czyniła szkody w dachach. Ogień był bardziej żarłoczny. 17 stycznia w wyniku pożaru na ogródkach działkowych w Tarnowie zginęły dwie osoby. Pięć dni później zapaliła się kamienica w centrum miasta – na szczęś-

cie obeszło się bez ofiar. 19 stycznia ogień pojawił się w magazynach wytwórni pasz w Brzesku. Jak informuje kpt. Władysław Świder, rzecznik brzeskiej Straży Pożarnej, prawdopodobną przyczyną pożaru był zły stan techniczny instalacji elektrycznej. W 13-godzinnej akcji uczestniczyło 27 zastępów ratowniczo-gaśniczych. Trzeba uważać, bo z żywiołami nie ma żartów.

Dostali skrzydeł

TARNÓW. Tarnowska Fundacja Kultury rozdała statuetki „Uskrzydłych”. Nagradzane są nimi wybitne i zasłużone dla regionu osoby, sponsorzy kultury, przedstawiciele samorządów oraz menedżerowie. W tym roku otrzymali je m.in.: Kazimierz Dudzik, dyrektor RCTiDK w Zakliczynie, tarnowski zespół

kolędniczy „Kumotry” (na zdjęciu przedstawiciel grupy), Jerzy Martynów z Tarnowa, Jan Sipiór, wójt gminy Szczucin, Tadeusz Świątek z Dębicy oraz Jacek Ramian i Ryszard Ścigała z Tarnowa. Uroczystość odbyła się 18 stycznia w ratuszu. Do tej pory statuetki otrzymało prawie 200 osób.



JOANNA SADOWSKA

Nikiforów trzech

BOCHNIA. 25 stycznia w Muzeum im. Stanisława Fischera otwarto wystawę zatytułowaną „Konteksty Nikifora”. Zorganizowano ją w 85. rocznicę urodzin Mariana Włosińskiego, bocheńskiego malarza, który był opiekunem Nikifora Krynickiego. Oprócz prac Włosińskiego na eks-

pozycji pokazywane są też obrazy wspomnianego Nikifora oraz Kashinatha Chauhana, artysty nazywanego hinduskim Nikiforem. Prace tego ostatniego pochodzą z kolekcji Krzysztofa Krauzego, reżysera m.in. filmu „Nikifor” z nieżyjącą już Krystyną Feldman w roli głównej.



GRZEGORZ BRÓZEK

Uczniom swoim

TARNÓW. W sali widowiskowej Mościckiego Centrum Kultury 23 stycznia odbył się spektakl zatytułowany „Betlejem XXI wieku”, przygotowany i zagrany przez nauczycieli i pracowników Zespołu Szkół Sportowych. Na widowni zasiadli uczniowie szkoły i ich rodzice. Przedstawienie miało charakter charytatywny – każdy widz mógł złożyć do wstawionych puszek drobne datki,



JOANNA SADOWSKA

które przeznaczono na wsparcie dla biedniejszych uczniów Zespołu Szkół Sportowych.

Król słodkości

TŁUSTY CZWARTEK. „Powiedział Bartek, że dziś tłusty czwartek, a Bartkowa uwierzyła, dobrych pączków nasmażyła” – mówi staropolskie przysłowie. Tradycja nakazuje, aby w ten dzień zjeść przynajmniej jednego pączka. Według statystyk, Kowalski z Tarnowa sięga po 2–3 pączki, a wszyscy tarnowianie zjadają prawie milion. Najczęściej kupujemy pączki z różą, polane lukrem lub posypane cukrem pudrem. Przyrządza się również smakowitości z budyniem, likierem i serem. Mimo że pączek ma ponad 200 kalorii, nikt ich w ten dzień nie liczy. Trzeba się najęść, bo za progrem Wielki Post.



JOANNA SADOWSKA



Przewoźnicy mają coraz lepszy tabor

Bezpieczny dojazd

Nie przymykają oczu

Gdy dzieci odpoczywają, policjanci intensywnie pracują.

Równoległe z zimowym wypoczynkiem dzieci trwa akcja policyjna „Bezpieczne ferie 2008”. Rozpoczęła się 12 stycznia i potrwa do 24 lutego. W tym okresie zostaną nasilone kontrole pojazdów osobowych. – Policjanci będą sprawdzać sposób przewożenia bagażu oraz stosowanie fotelików w samochodach – mówi Jerzy Boryczko z Sekcji Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Tarnowie. Kontroli poddane zostaną również autobusy, i to zarówno podczas przejazdu tranzytowego, jak i przed wyruszeniem w trasę. – W zeszłym roku nie było prawdziwej zimy i wiele wyjazdów zorganizowanych odwołano, więc i kontroli było mniej. W tym jest inaczej. W ciągu pierwszych dni skontrolowano już kilka autobusów – dodaje J. Boryczko. Każdy rodzic, opiekun i wychowawca ma

prawo prosić policję o kontrolę autobusu. Należy to uczynić przynajmniej jeden dzień przed podróżą. – Generalnie jest coraz lepiej – podsumowuje policja. – Przewoźnicy mają lepszy tabor, podnoszą jakość swych usług. Nie zdarza się też, aby kierowcy byli w stanie nietrzeźwym, również dokumenty mają w porządku – dodaje. Jedyne uwagi, jakie pojawiają się podczas kontroli autobusów, dotyczą stanu technicznego pojazdu. – Rodzice i opiekunowie muszą pamiętać o tym, że dzwoniąc do nas z prośbą o kontrolę pojazdu, wydłuży się czas odjazdu autobusu, a w sytuacji stwierdzenia nieprawidłowości przewoźnik musi podstawić inny autobus – mówi J. Boryczko. – Często nas wtedy proszą, aby przymknąć oko na usterki, bo dzieci marzną. Nie ma takiej możliwości – jeśli policjant stwierdzi nieprawidłowość, trzeba ją usunąć – dodaje. Wszystko po to, aby dzieci miały udane ferie. **JS**

Niższe składki ubezpieczeniowe

Dla rolnika i pracownika

Niepełnosprawny rolnik może starać się o refundację składek na ubezpieczenie społeczne.

Od 1 stycznia 2008 r. Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych jest zobowiązany do refundacji składek na ubezpieczenie społeczne: wypadkowe, chorobowe, macierzyńskie oraz emerytalno-rentowe. O zwrot kosztów ubiegać się mogą pracownicy prowadzący zakład pracy chronionej, osoby niepełnosprawne mające działalność gospodarczą, niepełnosprawni rolnicy oraz rolnicy opłacający składkę za niepełnosprawnego domownika. – Mam nadzieję, że każdy uprawniony mieszkaniec naszej gmi-



ny skorzysta z tej możliwości refundacji – mówi Grzegorz Koziół, wójt Gminy Tarnów. – Otwiera to przed mieszkańcami drogę do lepszych warunków życia, a do tego przecież jako samorząd zawsze dążymy. Zachęcam więc naszych niepełnosprawnych rolników i przedsiębiorców do składania wniosków do PFRON o refundację – dodaje wójt. Aby ubiegać się o refundację, wnioskodawca musi uiścić składki na ubezpieczenia społeczne – czy to w ZUS czy KRUS – w pełnej wysokości. Dopiero po ich opłaceniu można zwrócić się do Funduszu o refundację. Formularze zgłoszeniowe oraz wszelkie informacje znaleźć można na stronie www.pfron.org.pl. **JS**

Winnice Małopolski

Z akcyzą na gardle

Południe Polski ma dobre warunki do uprawy winorośli, tradycję, rolników zainteresowanych taką działalnością oraz akcyzowy nóż na gardle.

Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego kończy drugą edycję szkoleń z projektu „Winnice Małopolski”. – Druga tura była przeznaczona dla producentów, czyli winiarzy. Do pierwszej, dla wszystkich zainteresowanych uprawą winorośli, zgłosiło się ponad 200 chętnych – informują organizatorzy. W regionie jest już kilkunastu rolników, którzy uprawiają winorośle i zaczynają produkować bardzo dobrej jakości gronowe wino. – Jest gotowa mapa i tworzymy właśnie na bazie tych gospodarstw Małopolski Szlak Winny – mówi Jakub Hołysz z MARR. Niektóre z winnic istnieją w okolicach Limanowej i Bochni. Z hektara upraw można mieć nawet 10 tys. litrów gronowego wina, co może dać roczny dochód w gospodarstwie nawet 50 tys. złotych. Problem w tym, że przepisy nie pozwalają na swobodny handel winem z domowych winnic, bo wiąże się to automatycznie z koniecznością banderolowania butelek znakami akcyzowymi. – Politycznymi decyzjami w ramach RWPG zostaliśmy skazani na kraj pszenno-buraczany i ziemniaczany oraz wódkę. Winiarskie tradycje wyrwano z naszej świadomości. Chcemy je odrodzić – mówi Marek Jarosz z Polskiego Instytutu Winorośli i Wina. Prawo tego wcale nie ułatwia. **GB**



Kłopoty z akcyzą miała też winnica doświadczalna UJ w Łazach koło Bochni



150 lat Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP (SIC)

Biały Klasztor

Tam, gdzie dziś
w Nowym Sączu
stoi Biały Klasztor
niepokalanek,
kiedyś było puste pole.
Założycielka zakonu
bł. matka Marcelina
mówiła o swym dziele:
**Poszłam siał
i wzeszło.**
Wschodzi do dziś.

tekst i zdjęcia
GRZEGORZ BROŻEK

Matka Marcelina Darowska nowe zgromadzenie założyła w Rzymie. Potem z czterema siostrami przyjechała do Jazłowca. Szybko powstały dwa kolejne domy. Okazało się, że potrzebne są następne.

Zakon odrodzenia Polski

Niejaki Kołodziejcki podpowiedział zakonnicom, aby obejrzeć pewną nieruchomość w Nowym Sączu. W szczerym polu stały dwa zapuszczone budynki gospodarcze. „Zniszczenie i nieład wszędzie, oto co się oczom naszym przedstawiło, i raczej zrażało, niż pociągało serce” – czytamy we wspomnieniach założycielki. Mimo to właśnie tu, w 1858 r., powstał duży piękny klasztor ze szkołą dla dziewcząt. W tym domu 20 kwietnia siostry będą obchodzić jubileusz 150-lecia istnienia zgromadzenia. Klasztor powstawał w czasach zaborów, kiedy Polska nie

istniała na mapach Europy. – Założycielka chciała, aby powstało zgromadzenie żeńskie, które zajęłoby się wychowywaniem polskich dziewcząt na dobre matki i dobre Polki. Te zaś, zakładając dobre rodziny, wychowywałyby dzieci w duchu patriotyzmu, przez co mogłaby się w konsekwencji odrodzić Polska. Tego założycielka bardzo pragnęła – mówi s. Goretta, przełożona domu w Nowym Sączu.

Szkoła (dla) zbawienia

Na stole leży poźółkła książeczka, którą s. Goretta często otwiera. W niej m.in. słowa o tym, że sens dzieła to „ziszczenie modlitwy Pańskiej – królestwo Boże na ziemi. Podwaliną miłość Boga i śmierć sobie. Miłość Boga ciasną nie jest, ona obejmuje wszystko co Boże, więc ludzkość całą, świat. W zgromadzeniu praca dla dusz, praca z wyniszczeniem siebie, to dla nas prawo”. To fragment

konstytucji zakonnych. – Nadają się do remontu. Oczywiście nie konstytucje, ale karty książeczki, bo taka zniszczona. Ale to dowód na to, że jest używana – konstatuje s. Michaela, dawna dyrektor szkoły w Białym Klasztorze. Na serio traktuje się tu też inne reguły, jak choćby te dotyczące pracy wychowawczej. System pedagogiczny bł. matki Marceliny opiera się na czterech zasadach. – Szkoła służy temu, aby człowiek był zbawiony, a nie tylko przekazywaniu wiedzy. Po drugie Bóg nas stworzył Polakami. Dzieci zrozumieć mają zadanie narodu, myśl w nim Bożą. To rodzi konsekwencje. Po trzecie wierność obowiązkom stanu, które są wyrazem woli Bożej. Wreszcie czwarta zasada: Nauczyć dzieci myśleć. – To ostatnie dziś chyba najtrudniejsze do zrealizowania – komentuje s. Michaela. – Nasza matka mówiła, że obowiązki to poręcze w drodze do nieba. Kto się trzyma tych poręczy, ten dojdzie – podsuwa s. Katarzy-

na, obecna dyrektorka szkoły. „Dzieci naucone być mają za grzech sobie uważać niedopełnienie tego, co do nich należy, niedotrzymanie przyrzeczenia, postanowienia, słowa...” – pisała matka Darowska.

Całodobowy etat

W Białym Klasztorze są dziś trzy szkoły: Gimnazjum, Zasadnicza Szkoła Gastronomiczna, kształcąca w zawodzie kucharz małej gastronomii, oraz Technikum Gastronomiczno-Hotelarskie. No i internat dla dziewcząt. Z mieszkających w klasztorze 35 sióstr część uczy w szkole. Siostra Katarzyna uczy chemii, siostra Daria, mistrzyni internatu, matematyki, siostra Michaela zajmowała się przedmiotami zawodowymi. W szkole uczy się 90 dziewcząt. 74 z nich mieszkają w internacie. – Sama sobie nie wybrałam tej szkoły z internatem. Nie chciałam tu przyjść. Mama tak zadecydowała, bo nie mogła sobie ze mną poradzić i chciała mnie odciągnąć od towarzystwa znajomych, którzy, jej zdaniem, ściągali mnie na złą drogę – wyznaje Ola, dziś uczennica 3 klasy gimnazjalnej. Kończy w tym roku szkołę, więc mogłaby opuścić mury klasztornej celi, wyrwać się „z ucisku”. – Widzę, jak wiele dobrego mnie tu spotkało. To szkoła życia, a nawet przeżycia. Postanowiłam, że zostaję u

Po lewej: **Strój zakonny jest niezmienny od początku zgromadzenia, podobnie jak system wychowawczy**
Po prawej: **Klasztor wraz ze szkołą w Nowym Sączu był czwartym domem zgromadzenia. Istnieje już od 110 lat**

Poniżej: **Dziewczyny czasem utyskują na brak „nastoletniej” wolności, ale są zadowolone**

niepokalanek, będę też chodzić u nich do średniej szkoły. To już jest jej decyzja. Siostry pracują z dziewczynami z całych sił. – Etat nauczycielski to jest 18 godzin lekcji tygodniowo. U nas 24 godziny na dobę – objaśnia specyfikę pracy z uczennicami s. Michaela.

Rygor, tzn. luz

– Rygor? – zastanawia się s. Eugenia. – Według obecnych uczennic pewnie jest, i to dużo. Według byłych, a spotykamy się z nimi regularnie, jest duży luz – dodaje. Dzień zaczyna się od Mszy św. Dla uczennic obowiązkowa jest ona w niedzielę i w środę. Z obowiązkowych praktyk religijnych codziennie jest modlitwa: poranna, przed lekcjami, a w południe „Anioł Pański”. W maju nabożeństwo majowe, a w październiku Różaniec. Dziewczęta mają codziennie po 7–8 lekcji. Kończą zwykle o 14.30. Od 16.00 zaczyna się czas nauki własnej, odrabianie lekcji. Na co uczennice przeznaczają wolne półtorej godziny? – Mają czas na rekreację w parku, mogą korzystać z sali gimnastycznej – podpo-



wiada s. Daria. Wtedy też możliwe są krótkie wyjścia do miasta. – To jest dla nas pewne ograniczenie, że trzeba siedzieć za murami – uważa Monika, która w tym roku będzie zdawać maturę. – Ale wiemy, że nie zejdziemy na złą drogę – podkreśla Karolina. – To chyba nie twój argument? – pytam nieśmiało. – No nie, moich rodziców. Trzeba podejmować obowiązki, przyjmować ograniczenia, co czasem doskwiera, ale mam świadomość, że po latach wyjdzie mi to na zdrowie – dodaje już od siebie. Nauka i system wychowawczy znacznie zmienia dziewczęta. – Kiedyś to się wcale nie uczyłam. Szłam do szkoły, wracałam i zaraz wychodziłam do znajomych. Tu nie ma co robić, więc tylko ta nauka zostaje – zauważa Marysia. Chodzi do szkoły zasadniczej, a jej klasa jest jedną z najpilniejszych w szkole.

Przygotowanie do życia

Często zdarza się, że dziewczyny pytane są przez znajomych, jak to jest w

tej szkole. – Są zwykle rozczarowani, kiedy dowiadują się, że jest normalnie. Mają wyobrażenie, że zakonnice są „sztywne”, że nie wiadomo, co się tu dzieje. Tymczasem siostry mają dobre podejście do nas, pożartować też umieją. Siostra to jest normalny człowiek – Monika śmieje się z ukutej przez siebie sentencji. Siostry zresztą też. – Niektóre dziewczyny mówią, że zdaniem ich koleżanek albo już wstąpiły do klasztoru, albo zaraz wstąpią – uśmiecha się s. Katarzyna. Tymczasem, jak liczy s. Eugenia, na około 6 tys. wychowanek, które opuściły szkołę przez 110 lat, niespełna sto wstąpiło do jakiegoś zakonu, czyli nieco ponad 1 procent. Niewiele. – Przygotowujemy dziewczyny do życia, zwłaszcza życia w rodzinie. Dajemy fundament, podstawy, system wartości. Wybór drogi życiowej jest ich sprawą – wyjaśnia s. Goretti.

„Dzieci nie mogą się tylko uchować u nas... ale mają się wychować – to jest przygotowanie do życia. Zadaniem nauczycielki: orać, siać, chwasty wyniszczać, omadlać. Wschód i plon może dać tylko Bóg. Jego o to błagaj i czekaj na skutek całe lata!” – pisała bł. Marcelina Darowska. ■





Oby tylko darmowe rozmowy z urzędnikami nie były też daremne

Nowatorskie starostwo

Rozmowa jak tlen

Rozmowa z urzędnikiem, zwłaszcza bezpłatna, może być jak tlen.

Od stycznia Starostwo Powiatowe w Bochni umożliwiło petentom bezpłatne kontaktowanie się z urzędem za pomocą internetowego komunikatora. Potrzebny jest jedynie dostęp do Internetu, słuchawki oraz mikrofon. – Całość operacji nie generuje żadnych kosztów. Wykorzystujemy

zakupioną przez nas bramkę telefonii internetowej. Nie ponosimy także żadnych opłat związanych z utrzymaniem konta i numerów dla rozmów przychodzących – mówi Jacek Pająk, starosta bocheński. Aby bezpłatnie zadzwonić do bocheńskiego starostwa, należy zainstalować komunikator „Tlen”, wybrać zakładkę „tlenofon” i nr. tel.: (012) 396 43 10 lub (018) 540 44 66. JS

Duchowieństwo diecezji tarnowskiej 1886–1918

Kapłani przełomu wieków

Na rynku wydawniczym ukazała się interesująca monografia o duchowieństwie tarnowskiej diecezji.

– Głównym motywem podjętego wysiłku było pragnienie uchronienia od zapomnienia sylwetek wielu świątynnych i świątobliwych kapłanów diecezji tarnowskiej – tłumaczy motyw sięgnięcia po pióro ks. Marek Łabuz, autor monografii. Wydana przez Biblos publikacja przybliży ważny okres w dziejach Kościoła tarnowskiego – od 1886 r., kiedy uległy zmianie granice administracyjne diecezji, aż do zakończenia I wojny światowej. Au-



tor szkicuje sytuację życia w diecezji i przeprowadza szczegółową analizę struktur duchowieństwa; omawia formację naukową, pastoralną i duchową kapłanów oraz ukazuje ich działalność duszpasterską i społeczną. – Monografia pokazuje wyraźnie, iż kapłani przełomu wieków podejmowali różne inicjatywy społeczne i charytatywne. Niektórzy znacząco przyczynili się do ochrony dziedzictwa sakralnego i kulturowego ziemi tarnowskiej – pisze bp Wiktor Skworec we wstępie do publikacji. Rozprawa została oparta głównie na materiałach archiwalnych, przechowywanych w zbiorach kościelnych i państwowych, wielu dotychczas niepublikowanych. JS

Pilnuj swej własności

Rzeczy wołanie

Do biur rzeczy znalezionych coraz częściej trafiają przedmioty niechciane.

Działające przy dębickim starostwie biuro poszukuje właścicieli rzeczy składowanych w depozycie. Jest w nim obecnie 5 rowerów, felga do samochodu ciężarowego z oponą oraz plecak. Właścicieli szuka się pół roku. – Zajmuję się tymi sprawami dwa lata i jeszcze nie zdarzyło się, aby ktoś się zgłosił do nas po swoją własność – mówi pracownica dębickiego starostwa. Zwykle pierwszą instancją, do której trafiają rzeczy znalezione, jest policja. – Dopiero po nieudanej próbie ustalenia właściciela przedmioty trafiają do nas. W 2007 r. były to dwa rowery i pusta butla na gaz – dodaje Wojciech Mik ze starostwa w Tarnowie. Policjanci dość

często zajmują się poszukiwaniem właścicieli zgubionych dokumentów. – Ustalamy też właścicieli „grubszych” znalezisk, ale nierzadko bywa tak, że po porównaniu znalezionych przedmiotów z aktami prowadzonych spraw wychodzi, że rzeczy zostały wcześniej na przykład skradzione. Jeżeli uda się to wykazać, to rzecz jest wtedy dowodem w sprawie i zatrzymuje ją w depozycie prokuratura – mówi asp. Andrzej Sus, rzecznik tarnowskiej policji. – Rzeczy, które do nas trafiają, są zwykle w takim stanie, że nie bardzo nadają się do dalszego użytku. Trudno się oprzeć wrażeniu, patrząc na ich stan, że właściciele chcieli się ich tanim kosztem pozbyć – dodaje pracownica Starostwa w Dębicy. Prawo kościelne uczy, że każda rzecz woła do swego właściciela... GB

Do depozytów najczęściej trafiają rowery. Niechciane bądź będące wcześniej przedmiotem przestępstwa



WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ,

sluchając dziś zapisanego przez ewangelistę, św. Mateusza, Kazania na Górze, że Jezus formułując katalog ośmiu ewangelicznych błogosławieństw, ukazuje w nim, jakimi cechami powinni się odznaczać na co dzień Jego autentyczni uczniowie. Trzeba więc sprawdzić, którego z tych ewangelicznych przymiotów jeszcze nam dziś nie dostaje, byśmy mogli się uznać za błogosławionych, czyli szczęśliwych już tu, na ziemi, a kiedyś na wieki w królestwie niebieskim.

KS. ZBIGNIEW ADAMEK



Ranking szkół ponadgimnazjalnych

Nauka czy wyścigi?

Na początku stycznia „Rzeczpospolita” i „Perspektywy” opublikowały wspólny ranking szkół ponadgimnazjalnych w Polsce. Szkoły w naszym regionie dostały „trójkę”, ale to ocena dyskusyjna.

W całej Polsce sklasyfikowano 378 szkół. Najlepsze w regionie okazały się Liceum Akademickie w Nowym Sączu (74. miejsce), III LO w Tarnowie (114.), Zespół Szkół Zawodowych w Starym Sączu (133.), I LO w Nowym Sączu (137.), II LO w Nowym Sączu (149.) i I LO w Bochni (151.).

– Dla nas 133. miejsce to bardzo dobry wynik, zwłaszcza że nie jesteśmy szkołą licealną, do której, jak zwykle się uważa, idzie ta naukowo uzdolniona młodzież. Wynik jest promocją naszej placówki – mówi Bogumiła Hybel, dyrektor ZS Zawodowych w Starym Sączu. To, że cała Małopolska wypada błado, wynika z kilku powodów. Po pierwsze głównym kryterium ustalania miejsc była liczba laureatów olimpiad w stosunku do liczby uczniów w szkole. – Naszych 7 olimpijczyków chodzi do Technikum Leśnego, w którym uczy się 120 uczniów, ale ustalano wynik, odnosząc ich do



GRZEGORZ BROŻEK

ogólnej liczby 700 uczniów w zespole szkół. Gdyby było inaczej, byliśmy wyżej – dodaje B. Hybel. Im większa szkoła, tym potencjalnie gorsze miejsce w rankingu. Józef Rostworowski, małopolski kurator oświaty, uważa, że olimpijczycy to tylko jeden ze wskaźników pracy szkół.

Tarnobrzegskie III LO znalazło się na 2. miejscu w diecezji

– Warto zauważyć, że nasza młodzież najlepiej w Polsce zdaje egzaminy maturalne i gimnazjalne – podkreśla. – Nie można w szkole urządzać wyścigu szczurów – dodaje Bogusław Kotcz, dyrektor wysoko sklasyfikowanego Liceum Akademickiego w Nowym Sączu. **JP**

Muzeum Przyrodnicze im. Tomków w Ciężkowicach

Stąd ptaki nie odlatują

„Skamieniałe Miasto” w Ciężkowicach odwiedza rocznie około 30 tys. zwiedzających. Dobrze by było, aby każdy z nich zechciał na dłużej zabawić w mieście.

Do położonego niedaleko rynku Muzeum Przyrodniczego zagląda rocznie 4,5 tys. turystów. – Większej liczby w obecnych warunkach nie da się obsłużyć – przyznaje Wojciech Sanek, opiekun muzeum. Szkoda, bo placówka kryje w sobie liczne skarby. Słynie z wyjątkowej kolekcji ornitologicznej. Jest tu eksponowanych około 200 gatunków ptaków, w tym 40 z nich należy dziś do zagrożonych wyginięciem. Ewentualnym jest, że muzeum w Ciężkowicach zawiaduje gmina, pod-

czas gdy pieczę nad muzeami mają zwykle powiaty. Chętnie przy tym oddają je pod zarząd marszałkom województw, bo ci mają więcej pieniędzy na działalność statutową takich obiektów. – Staramy się obecnie o dofinansowanie na remont i rozbudowę naszego muzeum. Potrzeba na to około 3 mln złotych. To nie jest dużo jak na takie zadanie – dodaje Wojciech Sanek. – Jeżeli uda się pozyskać pieniądze i zrealizować inwestycję, zbiory będą przechowywane w lepszych warunkach, a zatem mniej narażone na degradację, będą też lepsze warunki ich ekspozycji, wreszcie będzie mogła je zobaczyć, w godnych warunkach, większa liczba zwiedzających. **GB**

Muzeum dysponuje przede wszystkim niezłą kolekcją ornitologiczną – mówi Wojciech Sanek



GRZEGORZ BROŻEK

W Tarnobrzegu wstępne segregowanie śmieci w gospodarstwie nie ma wpływu na cenę wywozu

I jak tu promować ekologię?

Śmieć w cenie

Sposób na obniżenie kosztów wywozu śmieci z gospodarstw domowych właściwie jest jeden: mniej śmieci. Segregacja niewiele pomaga.

Od Nowego Roku wzrosła w całej Polsce tzw. opłata marszałkowska za składowanie śmieci na wysypiskach. Wcześniej koszt składowania jednej tony wynosił kilkanaście złotych, teraz aż 75 zł. – To musi skutkować podniesieniem cen za wywóz śmieci. Wzrost jest około 90-procentowy. Na terenie miasta gospodarstwo domowe za cotygodniowy wywóz śmieci płaciło rocznie 260 złotych, teraz zapłaci 397 złotych – informuje Kinga Sak z MPGK w Tarnobrzegu. Ceny w różnym stop-

niu wzrosły wszędzie, i nie obniża ich prowadzona przez wiele gospodarstw segregacja odpadów. – W mieście dostarczamy trzy worki, na plastik, szkło i tekturę i odbieramy je raz w miesiącu – dodaje K. Sak. Ci, którzy segregują, i ci, którzy tego nie robią, a śmieci wyrzucają do jednego kubła, płacą za wywóz nieczystości jedną stawkę. – Nie możemy zróżnicować cen, bo nasze przedsiębiorstwo nie zarabia na segregowaniu. Musimy zatrudnić ludzi do sortowania, odebrać śmieci od mieszkańców, a coraz trudniej jest znaleźć odbiorców na segregowane śmieci – przyznaje Kinga Sak. Czy świadomość działania proekologicznego będzie wystarczającym motywem do segregacji śmieci? **GB**

GRZEGORZ BROŻEK



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Józefa w Pogórskiej Woli

Modrzewiowe deski

W Pogórskiej Woli odpust jest na św. Józefa Oblubieńca, ale i na Rzemieślnika, czyli cieślę i budowniczego czczą i naśladują tu należycie.

Modrzewiowa świątynia z 1778 r. stoi w środku parafii. Wybudowali ją dawni właściciele dóbr, Siedleccy, jako kaplicę dworską, która służyła też mieszkańcom. Była jednak zdecydowanie za mała.

Przesunęli kościół

Toteż kiedy w 1925 r. erygowana została w Pogórskiej Woli parafia, kilka lat później kościół – w całości, korzystając z drewnianych rolek – przesunięto na dzisiejsze miejsce. Tu tę drewnianą kaplicę powiększono przez przedłużenie nawy, dobudowanie dwóch bocznych krucht i dostawienie drewnianej wieży. Później powiększono jeszcze dostawioną z boku zakrystię. Tak wiele ciesielskich prac przy kościele pozwoliło stworzyć przestrzeń modlitwy przyjazną duchowemu wzrostowi. Przesunięcie o 1 km świątyni spowodowało też, że dziś znajduje się ona dokładnie w centrum parafii. – Kościół, wielokrotnie przebudowywany, jest efektem pracy wielu pokoleń parafian, obiektem ich troski, świadectwem ich wiary. Jest nasz – mówi ks. Jerzy Borczewski, proboszcz. W pewnym sensie zabieganie miejscowych o los kościoła parafialnego staje się metaforą Kościoła lokalnego.

Jak cegły w murze

Z troski o życie wspólnotowe, za poprzednika ks. Borczewskiego, ks. Kazimierza Fąfary, wzniesiony został nowoczesny dom parafialny. – Popołudniami jest w nim świetlica środowiskowa dla



Illuminacja kościoła parafialnego uwypukla jego urodę

Po lewej: Po południu z zajęć świetlicowych korzystają dzieci, wieczorami młodzież
Poniżej: Dom parafialny jest bardzo ważnym miejscem w parafii



dzieci, wieczorami przychodzi młodzież, tam też odbywają się spotkania wszystkich grup parafialnych – dodaje ks. Jerzy Borczewski. Dom jest bazą prężnej pracy parafialnej Caritas, mającego ciekawe pomysły oddziału Akcji Katolickiej (urządzają np. jubileusze małżeńskie w parafii). – Spotykają się tu też Dziewczęca Służba Maryjna, ministranci i lektorzy, grupa biblijna młodzieży. Szukając sposobów ewangelizacji, wychodzimy z młodymi także poza ten ośrodek – dodaje ks. Rafał Mirosławski, wikariusz w Pogórskiej Woli. Niektórzy z parafii emigrują, ale są i tacy, którzy tu się przeprowadzają. – Bardzo chcielibyśmy, aby wszyscy przychodzący tu mieszkać zechcieli współtworzyć życie parafialne – dodaje ks. Borczewski. Przed laty dokładanie kolejnych modrzewiowych desek pozwoliło wzniesić dzisiejszą świątynię w Pogórskiej Woli. Dziś wspólnota mocniejsza jest dzięki każdemu, kto chce budować lokalną wspólnotę ludzi wierzących – Kościół. **GRZEGORZ BROŻEK**

KS. JERZY
BORCZEWSKI

urodził się 10 września 1963 r. w Mielcu. Świecenia kapłańskie przyjął w 1989 r. Jako wikariusz pracował w Muszynie, Nowym Sączu, Limanowej, Tarnowie oraz w Wietrzychowicach. Od 2006 roku jest proboszczem w Pogórskiej Woli. Pełni też funkcję wicedziekana dekanatu Tarnów-Wschód. W pracy pomaga mu neoprezbiter, ks. Rafał Mirosławski.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jestem tu krótko, ale spotykam się z dużą życzliwością parafian. Są oni zaangażowani w pracę parafialną i ofiarni, wykazując wiele zrozumienia dla dzieł koniecznych do podjęcia w parafii. Duże wsparcie mam w parafialnej radzie duszpasterskiej. Jako proboszcz chciałbym, aby wszyscy parafianie z Eucharystii czerpali siłę do dobrego życia, aby wzajemnie się szanowali i tworzyli jedną rodzinę. Pamiętamy o chorych, do których w pierwszą i drugą niedzielę miesiąca udają się szafarze z Komunią św. Leży mi na sercu, aby nadal rozwijać działalność stowarzyszeń katolickich dorosłych i młodzieży, formację rodzin, czytelnictwo prasy katolickiej, aby wiara była bardziej świadomie przeżywana i przenikała całe życie parafian.

Zapraszamy do parafii

- Msze św. w niedziele: 7.30, 9.30, 11.00, 16.00
- Msze św. w dni powszednie: codziennie o 7.00 oraz w środę, czwartek i piątek o godz. 17.00
- Odpust parafialny: 19 marca – ku czci św. Józefa Oblubieńca